

OBÓZ LAUREATA

Wiktor TROŚCIANKO (Hiszpania)

W październiku 1981 r. Wiktor Trościanko napisał wspomnieniowy tekst o Miłoszu pt. *Obóz laureata* i opublikował go w dwóch częściach w „Myśli Polskiej” (część pierwsza opublikowana została w numerze 18/19 z dnia 1–15 października 1981, a część druga — w numerze 20/21 z dnia 1–15 listopada).

W spuściźnie Wiktora Trościanki, znajdującej się w Archiwum Emigracji w Toruniu, zachowały się dwie wersje tego artykułu¹; pierwsza — to sześciostronicowy, jednostronny maszynopis z naniesionymi ręcznie poprawkami i uzupełnieniami W. Trościanki (artykuł został napisany przed 7 października 1981), którego treść *in extenso* wydrukowana została w „Myśli Polskiej”; druga — to jednostronna kopia kserograficzna maszynopisu (8 stron), przeredagowana, nieznacznie skrócona i poprawiona przez autora (powstała w październiku 1981). Wersja ośmiostronicowa, *de facto* krótsza od pierwotnej (w archiwum — sześciostronicowy maszynopis), publikowanej w „Myśli Polskiej”, jest podstawą niniejszego wydania.

Trościanko skrócił swój tekst, usunął niektóre akapity, poprawił niefortunne sformułowania. Można tylko dociekać, z jakiego powodu dokonał skrótów. Być może zamierzał tekst opublikować ponownie, w innym piśmie; być może w Polsce. Nie odnaleziono żadnych śladów ani podpowiedzi o jaki periodyk może chodzić.

Wiktor Trościanko (ur. 24 października 1911 w Wilnie, zm. 26 listopada 1983 w Denii k. Alicante) — poeta, pisarz, publicysta, krytyk literacki². Uczęszczał do I Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Króla Zygmunta Augusta, ukończył tę szkołę w 1930 r. Tę samą szkołę skończył Czesław Miłosz, będący w klasie wyżej. W 1934 Trościanko ukończył Wydział Prawa i Nauk Społecznych na Uniwersytecie Stefana Batorego. Zawodowo związany był z rozgłośniami radiowymi: wileńską, baranowicką, a od 1938 — z warszawską. Początek wojny spędził Trościanko w Wilnie, w 1941 przedostał się

¹ Archiwum Emigracji, Archiwum Wiktora Trościanki, Teksty własne, Maszynopisy, Obóz laureata, mps, 8 k.

² R. Moczko, *Trościanko Wiktor*, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. K. Dopierały, t. 5, Toruń 2005, s.159–160; *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie: 1939–1980*, pod red. B. Klimaszewskiego, Warszawa 1993, s. 325–326.

do stolicy, gdzie wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej. Walczył w powstaniu warszawskim, później był więziony w obozach jenieckich w Niemczech. Po wyzwoleniu został oficerem 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka. Pracował w Radio Luxemburg, potem przez Francję dostał się do 2. Korpusu we Włoszech, gdzie został kierownikiem Referatu Radiowego. Razem z Korpusem dostał się w 1946 do Anglii. Objął stanowisko sekretarza „Myśli Polskiej” i został członkiem władz emigracyjnego Stronnictwa Narodowego. W 1952 przeniósł się do Monachium i rozpoczął pracę w Radiu Wolna Europa. Po przejściu na emeryturę (1976) osiedlił się w Hiszpanii.

O Trościance pisał Miłosz w *Abecadle*:

Miał wyraźnego ćwieka na moim punkcie, toteż lepiej, jeżeli nie będę załatwiał z nim porachunków. Mój kolega z prawa, syn znanego wileńskiego krawca, *speaker* Polskiego Radia, działacz Stronnictwa Narodowego, podczas wojny w prawicowym podziemiu w Warszawie i współautor, z Janem Dobraczyńskim oraz (dlaczego?) z Jerzym Zagórskim (bratem socjalisty Waclawa), antologii poezji *Słowo prawdziwe*. Później przez wiele lat publicysta Wolnej Europy³.

Trościanko w swoim tekście nawiązywał do przedwojennego Wilna, czasów wojny, a także do ucieczki Miłosza w 1951 r.

Miłosz czytał artykuł Trościanki. W rozmowie z prof. A. Fiutem, która odbyła się w 1982 w Berkeley, powiedział:

Miałem takiego kolegę, który zresztą żyje i który przez większą część życia mnie przesładował, jako okropnego, straszliwego, krwawego bolszewika. To Wiktor Trościanko. Niedawno jeszcze znalazłem artykuł jego w takim endeckim piśmie w Londynie. Czego on tam nie nawymyślał! Najdziwniejsze rzeczy! Między innymi: kiedy był proces Żagarów w Wilnie, mnie nie było, bo ja wolałem przezornie wymknąć się do Paryża, gdzie ściągnął mnie mój wuj, wielki mason francuski. Co zresztą nieprawda, dlatego że w czasie procesu ja byłem w Wilnie, wtedy pracowałem w Radiu, a w Paryżu byłem wcześniej⁴.

Tekst został opracowany bez ingerencji w jego styl i charakter, a jedynie przy uwspółcześnieniu pisowni, uzgodnieniu ortografii, wprowadzeniu znaków przestankowych i poprawieniu ewidentnych pomyłek, błędów i literówek w nazwach własnych. Tekst został opatrzony przypisami.

Oprac. Paulina Matysiak (Toruń)

³ Cz. Miłosz, *Abecadło*, Kraków 2010, s. 325.

⁴ Tenże, *Autoportret przekorny*, rozmowy: A. Fiut, Kraków 2003, s. 297–298.

Wiktor Trościanko

OBÓZ LAUREATA⁵

„Jestem laureatem Nobla z obozu
przeciwnego obozowi zwanemu
narodowym”.

Cz. Miłosz

Osiem lat biegania pod górę Małej Pohulanki w Wilnie, do dużego gmachu, gdzie się usadowiło po pierwszej wojnie światowej gimnazjum imienia króla Zygmunta Augusta. Jak przystało na patrona, było to gimnazjum humanistyczne. Organizowało się jeszcze w końcowych latach pierwszej wojny. Między jego założycielami byli dr Zygmunt Fedorowicz⁶ (w ostatniej wojnie Delegat Rządu RP w Wilnie, więzień sowiecki) oraz prof. Stanisław Kościałkowski⁷ i Stanisław Cywiński⁸ (obaj więźniowie sowieccy w drugiej wojnie światowej).

Do szkoły tej zdążył się zapisać mój brat Kazimierz, którego śmierć zabrała w Samoobronie Wileńskiej 1920 roku. Przypomniano mi o tym, gdy przyjęto i mnie do tego gimnazjum w roku 1922.

Z Czesławem Miłoszem mijaliśmy się na korytarzach i salach tej szkoły dość długo, choć nie byliśmy w jednej klasie. Spotykaliśmy się także poza szkołą. Był wtedy, w tamtych pierwszych latach szkolnych, normalnym chłopcem z nieco zbyt wyraźnymi skłonnościami do tzw. zadzierania nosa. Warto dodać, że właśnie wtedy kończyli to gimnazjum znani dobrze Polsce tacy jego wychowankowie, jak Antoni Gołubiew⁹, Stanisław Stomma¹⁰, Antoni Bohdziewicz¹¹, a potem poeta Aleksander Rymkiewicz¹², kompozytor Witold Rudziński¹³ i inni, o nazwiskach znanych szeroko poza Małą Pohulanką i Wilnem — przez resztę niepodległego dwudziestolecia i później — aż do chwili obecnej, choć już niektórych śmierć zdążyła zabrać. Jak na jedną szkołę w mieście wojewódzkim, nie w stolicy, był to plon obfity, własne świadectwo tej szkoły. Była nim także marmurowa tablica w wielkiej sali rekreacyjnej, z wrytymi nazwiskami uczniów Gimnazjum, którzy polegli jako żołnierze, obrońcy Rzeczypospolitej i Wilna, w latach

⁵ Archiwum Emigracji, Archiwum Wiktora Trościanki, Teksty własne, Maszynopisy, Obóz laureata, mps, 8 k.

⁶ Zygmunt Fedorowicz (1889–1973), zoolog, nauczyciel, działacz Stronnictwa Narodowego. Od 1921 był dyrektorem Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie.

⁷ Stanisław Kościałkowski (1881–1960), historyk, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Był inicjatorem założenia w 1915 r. w Wilnie dwóch gimnazjów: męskiego — Gimnazjum im. Zygmunta Augusta, oraz żeńskiego — Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej.

⁸ Stanisław Cywiński (1887–1941), doktor filozofii, historyk literatury, docent Uniwersytetu Stefana Batorego, dziennikarz pism wydawanych w Wilnie w okresie międzywojennym: „Dziennika Wileńskiego” (też jako redaktor naczelny) i konserwatywnego „Słowa”.

⁹ Antoni Gołubiew (1907–1979), z wykształcenia historyk, pisarz i publicysta katolicki, jeden z założycieli przedwojennego dwutygodnika „Pax”.

¹⁰ Stanisław Stomma (1908–2005), prawnik, profesor nauk prawnych, publicysta i polityk.

¹¹ Antoni Bohdziewicz (1906–1970), reżyser i scenarzysta filmowy, po wojnie wykładał w PWSTiF w Łodzi.

¹² Aleksander Rymkiewicz (1913–1983), poeta, skończył prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

¹³ Wiktor Rudziński (1913–2004), kompozytor, pedagog, historyk muzyki.

1919–[19]20. Na krótko przed nami. Widywaliśmy też jeszcze kolegów ze starszych klas, w ubraniach, na których było znać pochodzenie frontowego munduru.

Z tej więc szkoły wyszedł i obecny laureat Nobla, Miłosz. Wyszedł i — jak mi niedawno napisano w liście z kraju — brzydko ją osmarował. Nie czytałem, ale z dawniejszych, przedwojennych rozmów wiedziałem, że mu się ta szkoła nie podobała. Chyba najmniej ksiądz prefekt Leopold Chomski¹⁴ — jak by się dziś powiedziało: surowy, wymagający „integrysta”. Właśnie niedawno zmarł w Wilnie, jako jeden z ostatnich przedwojennych polskich duszpasterzy, twardy starzec. Zdążył nam, niewielu pozostałym jego uczniom, rozrzuconym daleko poza Wilnem, przesłać swoje pozdrowienia i błogosławieństwo. Na szczęście nie wiedział, że został przez jednego z tych chłopców, za których do końca swego życia się modlił w zniewolonym Wilnie, brzydko wyszydzony.

Laureatowi Nobla zapewne nie podobał się także już wtedy profesor Stanisław Cywiński, choć — jak mi się zdaje — on Miłosza nie uczył. Nie podobał mu się, bo należał ideowo do „obozu zwanego narodowym”, jak to dziś p. laureat określa. Należał i za to ciężko zapłacił jeszcze przed wojną. Ale na pewno miał więcej tolerancji, niż ma jej dzisiejszy i wczorajszy „obóz przeciwny” z Miłoszem włącznie.

Oto krótki przykład — jeszcze z lat szkolnych. W klasie mojej był uczeń, Rosjanin, pochodzący z polskiej ale zrusyfikowanej rodziny, z kompleksami antypolskimi. Pewnego dnia prof. Cywiński zadał nam do napisania w domu wypracowanie, bodaj że na temat III części *Dziadów*. Każdy napisał jak umiał, albo... jak mu inni poprawili. Po kilku dniach, po przeczytaniu w zeszytach owych wypracowań, zjawił się w klasie wyjątkowo wzburzony prof. Cywiński. Długo chodził, utykając i podpierając się laską (był kaleką), wreszcie zaczął rozdawać zeszyty bez słowa. Ostatni oddał wspomnianemu Rosjaninowi z tymi mniej więcej słowami: wypracowanie świetnie napisane po polsku. Nie mogłem ci postawić stopnia, bo jest paszkwilem na wszystko co polskie.

Innych konsekwencji uczeń ten nie poniósł. Był nadal naszym kolegą.

Spotykaliśmy się z Miłoszem znowu — już rzadziej — na Uniwersytecie Stefana Batorego, gdzie obaj studiowaliśmy prawo i nauki „społeczne” (jak je nazywano wówczas), w latach 1930–1934. Okazało się żeśmy nawet byli w jednym klubie studenckim, w „Klubie Włóczęgów”¹⁵, choć — na szczęście — i tam jakoś nie spotkaliśmy się. Może dlatego, że ja dołączyłem do Klubu późno, już wtedy, kiedy tam nie było Stefana Jędrychowskiego¹⁶ i innych, bliskich podówczas Miłoszowi z tytułu wspólnoty „obozowej”. Jak się okazało Miłosz szybko porzucił zabawę w neo-filomackich Włóczęgów, przystępując do najpierw lewicowych, potem co raz bardziej konkretnych formacji, zakończonych konsekwentnie komunistycznym, podziemnym „Frontem”¹⁷.

¹⁴ Ks. Leopold Chomski, profesor Wileńskiego Seminarium Duchownego i prefekt Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie.

¹⁵ Właśc. Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich, który działał w Wilnie w latach 1924–1939, wśród członków tego klubu można odnaleźć takie osoby jak: Teodor Bujnicki (poeta), Leon Beynar (Paweł Jasienica — historyk, pisarz) czy Władysław Arcimowicz (poeta).

¹⁶ Stefan Jędrychowski (1910–1996), publicysta, polityk, współpracował z Żagarami, przyjaźnił się z Czesławem Miłoszem.

¹⁷ Właśc. Związek Lewicy Akademickiej „Front” — tajna organizacja młodzieżowa założona 1931 w Wilnie, która współpracowała z Komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej i Organizacją Młodzieży Socjalistycznej „Życie”.

W książce pt. *Zygzakiem i Po Prostu*¹⁸ (Czytelnik 1965), A. Jędrychowska (najpierw bliska współpracownica, potem żona Stefana), opisuje ewolucję tzw. „Lewicy Wileńskiej” oraz „Klubu Intelktualistów”. Najpierw sympatia, zbliżenie ideowe, potem jeszcze luźno chodzący „Front”, a potem podporządkowanie tego Frontu polityce sowieckiego Kominternu. Miłoszowi poświęca Jędrychowska (powojenny historyk) sporo ciepłych wzmianek na siedmiu stronach jej książki. A więc — pierwsze aresztowania. Członkowie i sympatycy „Frontu” mocno zatroskani, a zapewne (niektórzy) mocno wystraszeni. Omawiają sprawę aresztów. Cytuję z książki Jędrychowskiej:

W kawiarni Rudnickiego¹⁹ omawiali sprawę jego uwięzienia (Michała Wineckiego²⁰, przyp. WT) koledzy literaci. Dorek Bujnicki²¹, Jerzy Zagórski²², Czesław Miłosz nie weszli do „Frontu”. Pozostali na pozycji Klubu Intelktualistów, z jego drugiej, politycznej, bliskiej komunizmowi wersji, ale uważali się za przyjaciół „frontowców” i byli nimi istotnie²³.

Dodam, że jednego z wymienionych przez autorkę tych wspomnień, Jerzego Zagórskiego, należy z tego grona „przyjaciół frontowców” wyłączyć. Odszedł od nich szybko, zdecydowanie i bezpowrotnie, gdy się przekonał na jakim „froncie” wojują i czyich rozkazów słuchają. Inaczej było z Miłoszem.

Wówczas — po aresztach — po prostu się złąkł i odsoczył — w daleki teren. Ale wróćmy jeszcze do „Frontu”. Czym on był w istocie. Mamy na to odpowiedź historycznego świadka, samej Jędrychowskiej, która (zapewne z dumą) w PRL pisała:

Tymczasem grupa utworzyła nielegalną młodzieżową organizację komunistyczną „Front”. Przez całą prawie jesień 1932 roku trwał proces krystalizacji „Frontu”²⁴.

I dalej:

Przy „Froncie” powstała komórka Komunistycznego Związku Młodzieży. Do KZM zostali przyjęci jako pierwsi Stefan Jędrychowski, Muta²⁵ i Irena Dziewicka²⁶ (obie ab-

¹⁸ A. Jędrychowska, *Zygzakiem i po prostu*, Warszawa 1965.

¹⁹ Kawiarnia ta mieściła się u zbiegu ulic: Mickiewicza i Arsenalskiej. Była ulubionym miejscem spotkań wileńskiej bohemy, Żagarystów, Stanisława i Józefa Mackiewiczów.

²⁰ Michał Winecki, student USB, działał w wielu organizacjach („Front”, Komunistyczny Związek Młodzieży), aresztowany za swoją działalność w 1934.

²¹ Teodor Bujnicki (1907–1944), poeta, krytyk literacki związany z pismem „Żagary”, członek Związku Patriotów Polskich. Wyrokiem Trybunału Armii Krajowej z 1942 skazany na śmierć. Wyrok wykonano w 1944 r.

²² Jerzy Zagórski (1907–1984), poeta i tłumacz, współtwórca grupy Żagary.

²³ A. Jędrychowska, *Zygzakiem i po prostu*, s. 123.

²⁴ Tamże, s. 103.

²⁵ Maria Dziewicka (?–1997), doktor ekonomii; wykładowca w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. W roku 1968 stanęła w obronie demonstrujących studentów swojej uczelni oraz usuwanych z pracy kolegów narodowości żydowskiej, za co usunięto ją z uczelni oraz z partii. W końcu lat 70. związała się z KOR-em i Towarzystwem Kursów Naukowych. Zaangażowana w „Solidarność”. W jej domu w stanie wojennym ukrywali się działacze „Solidarności”, znajdowała się w nim hurtownia „Nowej” i drukarnia.

²⁶ Irena Sztachelska (z domu Dziewicka) (1911–2010), polska lekarz pediatra, działaczka państwowa; podczas studiów medycznych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie należała do Związku Lewicy Akademickiej „Front”, potem do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

solwentki wileńskiego gimnazjum SS. Nazaretanek, przyp. WT), Jan Stefan Kapała²⁷, Michał Winecki, Kazimierz Petruszewicz²⁸. Sekretarzem komórki, a jednocześnie kierownikiem „Frontu” została Muta Dziewicka. [...] Pierwszego maja 1933 roku po raz pierwszy organizacja „Front” wzięła udział w pochodzie. Szli w grupie studentów ZNMS, ale ze świadomością, że tworzą własną organizację²⁹.

Gdy w grudniu Henryk Dembiński³⁰ (jeszcze wtedy „katolicki odrodzeniowiec”, ale już bardzo bliski Frontu), odjeżdżał z Wilna na stypendium do Wiednia — cytuję za Jędrychowską —

na dworzec przysłyły dwie grupy: studenci z „Odrodzenia”, którzy łudzili się wzorem sanacji, że Dembiński powróci z zagranicy jako lider katolickiej młodzieży — i grupa lewicy akademickiej. Henryk pospiesznie wymienił uścisk ręki z młodzieżą katolicką i do chwili odjazdu rozmawiał z frontowcami. Pociąg ruszył. Henryk wychylił się z okna i podniósł w górę pięść, symbol pozdrowienia schutz-bundowców³¹.

Dopiero w zimie r. 1935 organa śledcze w Wilnie zgromadziły dowody wywrotowej działalności Frontu i jego zależności od dyrektyw Kominternu, który miał w Wilnie swego człowieka do kontaktowania się z Frontem.

W nocy 15 lutego aresztowano kilkudziesięciu studentów.

Przypomnijmy krótko to, co pewna część publicystyki (i nie tylko publicystyki) przedwojennej starała się zamazać, wybronić Front w sądzie, ukazać ich jako dobrych Polaków i niezależnie myślących patriotów. W rzeczywistości była to grupa dywersji sowieckiej w Polsce, formacją tej polityki, która była wymierzona przede wszystkim w ziemię północno-wschodnie Rzeczypospolitej. Front, jego członkowie oraz „przyjaciele” działali na rzecz okrutnej dyktatury Stalina, skąpanej we krwi milionów ofiar terroru. „Intelektualistom” wileńskim nic to nie przeszkadzało.

Aresztowanym w rezultacie krzywda się stała. Mogli, już dawno na wolności, przywitać gorąco czerwoną armię — sojusznika Hitlera.

Co robił Czesław Miłosz, którego wileńskie, Frontowe, powiązania mogły narazić na niemiłą sytuację? On tego nie lubił. Szybko wyjechał z Polski do Francji pod opiekę swego stryja, Oscara de Milosz, poety francuskiego mieniącego się Litwinem. Był także wysokiej rangi masonem w hierarchii francuskiej obediencji. Pobył tam Miłosz do czasu aż w Polsce „kurz opadł” po procesach wileńskich. Stwierdził, że przyjacielom nic się nie stało. Mógł spokojnie wracać. Wrócił do Wilna.

I znowu los mój na pewien czas skrzyżował się na wielkiej drodze przyszłego laureata. Tym razem na korytarzach i pokojach Wileńskiej Rozgłośni Polskiego Radia, gdzie od roku 1934 pracowałem już jako etatowy speaker, po dwóch latach uprzedniego redagowania („honorowo”) „Kwadransa Akademickiego”, autonomicznej audycji

²⁷ Jan Stefan Kapała (1908–?), student USB, działacz wielu organizacji (Klub Intelektualistów, Związek Rad Robotniczych, Komunistyczny Związek Młodzieży), w 1934 skazany na pięć lat więzienia za swoją działalność.

²⁸ Kazimierz Petruszewicz (1906–1982), członek (od 1931) Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, później (od 1935) członek Komunistycznej Partii Polski. Biolog, członek Polskiej Akademii Nauk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁹ A. Jędrychowska, *Zygazkiem i po prostu*, s. 107, 110.

³⁰ Henryk Dembiński (1908–1941), działacz społeczny, publicysta. Członek KPP i PPS.

³¹ A. Jędrychowska, *Zygazkiem i po prostu*, s. 116.

Bratniej Pomocy USB. Dyrektorem programów w Wilnie był wówczas znany i ceniony poeta, muzykolog, w ogóle człowiek wielkiej kultury, poznaniak, ale po uszy zakochany w Wilnie — Witold Hulewicz³². To on mnie angażował do stałej pracy — dodajmy — wbrew protestom wileńskiego starosty grodzkiego, który ostrzegał że jestem „elementem antypaństwowym”. Właśnie z powodu pracy w Bratniaku.

Jakież było moje zdziwienie, gdy w pewien czas potem, w Rozgłośni pod sygnałem Kukułki, ujrzałem się oko w oko z dawnym kolegą szkolnym i uniwersyteckim, aktualnie już znanym poetą, Miłozsem. W jego przyjęcie żadem starosta nie interweniował. Został referentem literackim. Tymczasem Rozgłosnia PR w Wilnie od paru lat przeżywała swój kryzys władzy. Po długiej, zaczepnej i nie przebierającej w środkach kampanii personalnej Cata-Mackiewicza³³ przeciw Hulewiczowi, doszło do nabrzmiewającego skandalu. W kawiarni Rudnickiego Hulewicz spoliczkował Cata. Pojedynek. Walczące strony pocięły się niegroźnie. Ale Hulewicza odwołano z Wilna do Warszawy, do Centrali Polskiego Radia na stanowisko dyrektora Wydziału Literackiego. Po wrześniu 1939, w konspiracji, został redaktorem założonego przez siebie pisma „Polska żyje”. Redaktor pisma „Polska Żyje” — żył niedługo. Wyśledzony i aresztowany, został szybko rozstrzelany przez gestapo. Wyobrażam sobie co im musiał w swojej znakomitej niemiezczyźnie powiedzieć ten tłumacz poezji Rilkego.

Po odejściu Hulewicza z Wilna bezkrólewie dyrektorskie trwało długo. Przysyłano nam kolejnych, naogół sympatycznych ludzi, jak Juliusz Petry³⁴ ze Lwowa, Zdzisław Marynowski³⁵ z Warszawy, by tylko z obowiązku kronikarskiego wspomnieć niczym niewytłumaczalną kadencję pani Wandy Pełczyńskiej³⁶, politycznie zaangażowanej w obojętnym, żony ówczesnego szefa II Oddziału Sztabu, płk. Pełczyńskiego³⁷.

Od pewnego czasu bezkrólewiu a trochę i bezhołowiu w Rozgłośni wileńskiej towarzyszył co raz większy napływ prelegentów lewicy wileńskiej, w tym również Frontowców. Rozmawialiśmy o tym niejednokrotnie z moim ówczesnym kolegą speakerem, Lechem Beynarem (znanym lepiej po wojnie jako Paweł Jasienica), zastanawiając się kto jest motorem tej nowej, mocno zaczerwienionej fali.

³² Witold Hulewicz (1895–1941), poeta, krytyk literacki, wydawca; od grudnia 1927 dyrektor programowy Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia, podczas okupacji wydawał pismo „Polska żyje”, został aresztowany we wrześniu 1940 i rozstrzelany przez Niemców 12 czerwca 1941.

³³ Stanisław Mackiewicz (1896–1966), prozaik, publicysta, polityk; w latach 1922–1939 był wydawcą i redaktorem naczelnym konserwatywnego dziennika „Słowo”.

³⁴ Juliusz Petry (1890–1961), literat, twórca radiowy; pierwszy dyrektor Polskiego Radia we Lwowie i Wilnie.

³⁵ Zdzisław Marynowski (1897–1957), był od 1927 dyrektorem rozgłośni „Radio Poznań”, od 1931 członkiem Głównej Rady Programowej i kierownikiem działu literackiego Polskiego Radia w Warszawie.

³⁶ Wanda Izabela Pełczyńska (z domu Filipkowska) (1894–1976), działaczka społeczna. Pracowała w Polskiej Organizacji Wojskowej, była dyrektorem programowym rozgłośni wileńskiej Polskiego Radio. Posłanka do Sejmu 1935–1940 (z Wilna). Była członkiem zarządu sekcji polskiej FIDAC (Fédération Interallie des Anciens Combattants — Federacja Międzysojusznicka Byłych Kombatantów) i członkiem zarządu Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

³⁷ Tadeusz Pełczyński (1892–1985), generał brygady Wojska Polskiego. Po zakończeniu kampanii wrześniowej rozpoczął działalność w konspiracji. Brał udział w powstaniu warszawskim. W 1945 trafił do Londynu. Na emigracji działał jako m.in. szef gabinetu Naczelnego Wodza i przewodniczący Komisji Historycznej AK przy sztabie głównym w Londynie (do 1947). Aktywny działacz organizacji kombatanckich związanych z AK — współzałożyciel, a w latach 1956–1969 przewodniczący, Rady Studium Polski Podziemnej.

Nie mogło to ujść uwadze czynników kościelnych w Wilnie, tak wyraźnie wystawionym na żywiołową propagandę rozgłośni sowieckich, a także akcją Frontu, do którego ostatecznie odeszło część wileńskiego „Odrodzenia”³⁸ z Henrykiem Dembińskim na czele. Arcybiskupem Metropolii Wileńskiej był wówczas ks. Romuald Jałbrzykowski, wielki kapłan i gorący patriota. Wkrótce, tak dotąd cierpliwe władze wojewódzkie Wilna (wojewodą był wówczas płk Bociański) zaczęły się najwidoczniej niecierpliwie polityką programową Rozgłośni. Tym bardziej gdy wileńska „czerwona fala” stała się sensacją ogólnopolską. „Mały Dziennik” Ojców z Niepokalanowa pisał na ten temat pod wielkimi tytułami.

Pewnego dnia zastaliśmy w pokojach Rozgłośni, przy ich biurkach, dwóch kolegów, którzy mieli duży wpływ na formowanie programów tej stacji. Jednym z nich był Czesław Miłosz.

Im także nie zrobiono krzywdy. Otrzymali w Centrali PR w Warszawie nowe posady, bodaj wyższe pensje, ale bez wpływu na kształtowanie programów.

Później się dowiedziałem że obaj „zesłańcy” podejrzewali o intrygę Tadeusza Łopalewskiego, pisarza, człowieka łagodnego serca, unikającego wszelkich konfliktów. Mylili się gruntownie. Obroną ideowego, kulturalnego oblicza Ziemi Wileńskiej zajęli się inni ludzie, wśród nich i ci, którzy podczas wojny dali dowody gotowości płacenia najwyższej ceny za tę Ziemię Rzeczypospolitą.

W pewien czas po tym, znudzony monotonią pracy speakera, na własną prośbę zostałem przeniesiony do Centrali w Warszawie, do pracy radiowego dziennikarstwa. Wtedy to raz jeden spotkaliśmy się z Miłoszem przypadkowo, nad jeziorkiem Parku Skaryszewskiego, gdzie obaj zażywaliśmy kąpeli w ostatnich dniach upalnego sierpnia 1939 roku. Wojna wisiała w powietrzu. Zrobiłem na ten temat uwagę, na co mój szkolny kolega odpowiedział kilkoma obelżywymi epitetami pod adresem „tego narodka polskiego”. Rozeszliśmy się błyskawicznie.

Wrzesień, wojna. Wszystko się w Radiu na Zielnej przewróciło do góry nogami. Każdy jednak chciał się przydać. Ponieważ moje stałe programy kronikarskie („Tygodnik Dźwiękowy”) musiały ulec przerwaniu wobec aktualności, zmieniającej się z godziny na godzinę, powołano mnie na jakiś czas znowu do speakerowania. Obok „wielkich asów” Radia Warszawa i ja wtedy skandowałem to pamiętne: „Uwaga! Uwaga! Nadchodzi! Ku-Ma-Dwadzieścia Dwa!”. Tak było do 6 września.

Jest późny wieczór tego fatalnego dnia. Wszyscy tłoczmy się w pokoju Inspektorów. W gabinecie p. Comte’a³⁹ szefa tego działu, urządza naczelny dyrektor Polskiego Radia, Libicki⁴⁰. Nie wiadomo dlaczego z wielkim pistoletem na biurku. Późno wpada

³⁸ Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, założone we wrześniu 1919 r. w Warszawie; początkowo działało prawie wyłącznie Koło macierzyste w stolicy, potem pojawiły się oddziały w innych miastach, w tym — w Wilnie.

³⁹ Henryk Comte (1901–1980), adiutant prezydenta Stanisława Wojciechowskiego; w 1928 trafił do zespołu Polskiego Radia.

⁴⁰ Konrad Libicki (1891–1980), od 1911 r. w Związku Strzeleckim, Polskiej Organizacji Wojskowej, tzw. Wolnej Szkole Wojskowej w Warszawie. Służył w 1. brygadzie jako komendant kompanii w batalionie warszawskim. W Warszawie został naczelnym dyrektorem Polskiego Radia aż do wybuchu II wojny światowej. Ewakuował cały ruchomy majątek tej instytucji do Francji do dyspozycji rządu emigracyjnego. Na emigracji pracował w redakcji Reutera. Jeden z założycieli Instytutu Piłsudskiego w Londynie i redaktor pierwszych tomów „Niepodległości”.

wysoki oficer, jak się okazało płk. Umiastowski⁴¹, który po krótkiej rozmowie z Libickim idzie do studia speakerów i stamtąd wygłasza swe pamiętne przemówienie, wyprowadzające z Warszawy tysiące ludzi na obłąkaną wędrówkę wrześniową. Wkrótce potem dyr. Libicki i nam ogłasza rozkaz ewakuacji... pieszej, bo nasze nadajniki, według tego oświadczenia, mają być wkrótce wysadzone w powietrze, a cała Warszawa dla celów dalszego wysiłku wojennego — ewakuowana. Dano nam godzinę czasu na dojazd do domu, pożegnanie się z rodzinami. Wymarsz. Tłumek ludzi w hallu na dole gmachu Zielnej 25. Dano nam jako „dowódcę” kapitana rezerwy w mundurze i także z pistoletem. W hallu pozostali: Hulewicz i Rudnicki.

Nie wiedzieliśmy wtedy, że wcześniej, z innego, choć niezbyt odległego miejsca w Warszawie, zbiera się wyrusza kolumna samochodowa, do której zabrano wszystkie auta radiowe, włącznie z wozami transmisyjnymi. W kolumnie tej ewakuowali się wyżsi dyrektorzy, część personelu technicznego i — nie wiadomo na jakiej zasadzie — Czesław Miłosz. Czyżby ta głowa już wtedy szukała ocalenia dla przydania sławy kulturze polskiej?

Potem były Zaleszczyki, Rumunia, a dla tych pieszych właśnie „obłąkana” tułaczka, jeżeli ktoś w końcu nie dostał jakiegoś przydziału do rozpaczliwie formowanych batalionów Wojska Polskiego. Ewakuowani w kolumnie ruchomej przedostali się do Francji, gdzie odtworzono mikroskopijne Polskie Radio na falach francuskich.

Miłosz z Bukaresztu wyjechał gdzie indziej. Poszedł do ambasady sowieckiej. Jakich argumentów tam użył — nie wiem. Wiem, że otrzymał swobodny przejazd przez ZSSR do Wilna (wówczas „oddanego” Litwie przez Stalina). Jego przedwojenni przyjaciele powiedzieli mi później, po wojnie, że już w tej ambasadzie sowieckiej w Bukareszcie zadeklarował się jako Litwin. Do Wilna swobodnie, legalnie jako nie-Polak, przyjechał.

Ale — dodajmy na dobro autora *Zniewolonego Umysłu* a obecnego laureata Nobla, że nie poczuł się po tej podróży przez Kraj Rad szczęśliwy. Przedostał się więc — tym razem — nielegalnie do Generalnej Guberni, gdzie u władz III Rzeszy zameldował się jako *deutsch-freundlicher Litauer*. Otrzymał odpowiednie papiery i przywileje. Status mniej więcej Volksdeutscha.

Jerzy Putrament⁴² w swoich, powojennych polemikach z Miłoszem (dotknięty aluzjami *Zniewolonego umysłu*) napisał (J. Putrament *Po tamtej stronie*):

W życiu Miłosza są dwa poważne wydarzenia, z których musi się tłumaczyć. Pierwsze — to historia okupacyjna, o której dosyć mętnie wspomina Brandys⁴³. W pewnej chwili, licząc, że to powiększy jego bezpieczeństwo — Miłosz wykorzystał swoje pokrewieństwo i przyjął paszport litewski. Drugie — to sprawa jego dezercji. Sprawę okupacyjną usiłuje on przemilczeć. Dzięki temu, że Brandys uogólnił jego kasus, zrobił z tego beletrystyczną fikcję — Miłosz w ogóle nie wspomina o niej w swojej replice, nie próbuje ani zaprzeczać, ani wyjaśniać. Wiemy jednak że całe środowisko literackie pod okupacją знаło tę sprawę i potępiało Miłosza. Po wojnie zresztą Minkiewicz zrobił na ten temat fraszkę⁴⁴.

⁴¹ Roman Umiastowski (1893–1982), historyk wojskowości, pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego.

⁴² Jerzy Putrament (1910–1986), pisarz, poeta, publicysta, działacz polityczny. W latach 1930–1934 studiował filologię polską na USB w Wilnie, należał do grupy literacko-artystycznej, która skupiona była wokół pisma „Żagary”.

⁴³ Kazimierz Brandys (1916–2000), prozaik, eseista, autor scenariuszy filmowych. Opowiadanie, do którego nawiązuje Putrament to *Nim będzie głos zapomniany*, opublikowane jesienią 1955 w „Nowej Kulturze”, który to tekst jest paszkwilem na Miłosza.

⁴⁴ J. Putrament, *Po tamtej stronie*, Warszawa 1956, s. 36–37.

Dodajmy że dla Putramenta pierwszy krok po-wrześniowy Miłosza nie był czymś wstydlivym, ani moralnie dwuznacznym. Może zresztą nie poszedł do ambasady ZSSR, tylko do poselstwa litewskiego w Bukareszcie. Ale bez ważnych powodów ambasada sowiecka nigdy by takiego zezwolenia na wjazd do Wilna nie udzieliła.

Nie całe też środowisko w Warszawie znało tę sprawę i nie całe, które znało — potępiało. Nie potępił Jarosław Iwaszkiewicz (z dawna już zaprzyjaźniony z Miłoszem), dla którego żadne „imponderabilia” nie miały ani przedtem ani potem jakiegokolwiek znaczenia.

Tak więc udało się obecnemu laureatowi przez wojnę przejść bezpiecznie i gładko. Ostatnie lata pod ochroną „miecza Trzeciej Rzeszy”.

Ale oto sprawa tego, co Putrament nazwał dezercją Miłosza. W swej polemice pisał:

Miłosz uciekł po pięciu latach nienaganej pracy dyplomatyczno-kulturalnej na rzecz Polski Ludowej. [...] Ucieczka jego przypada na początek roku 1951. Miłosz zaś zdezerterował nie w 1947, nie w 1948, nie w 1949 czy w 1950 roku. Zdobył się na ten wyczyn dopiero w 1951 już po referacie Bieruta o froncie narodowym. [...] Miłosz pracuje w naszej ambasadzie waszyngtońskiej i w czasie rozgromienia Gomułki i w czasie ucieczki Mikołajczyka i w czasie zjazdu szczecińskiego. Szaleństwa poszczecińskie nie przerażają go bynajmniej. Decyduje się na ucieczkę dopiero wtedy, gdy każą mu zostać w kraju⁴⁵.

Putrament odmawia Miłoszowi motywacji politycznej w jego decyzji zerwania z dyktaturą w PRL.

Przypisuje mu (dość obrazowo) pobudki niższego waloru. Tego już nie warto cytować. Nosilo to charakter ostrych porachunków dawnych przyjaciół Wileńskiej Lewicy.

Czytelnik tej relacji może spytać: po co o tym piszę? Po co szargam uwieńczoną Noblem głowę poety?

Odpowiem bardzo krótko. Dwa są tego powody. Pierwszy niejako osobisty. Przeżywałem ciężko straty najbliższych przyjaciół w czasie walki z okupacją hitlerowską w Polsce. Wśród nich byli ludzie bardzo bojący się śmierci, tortur. Znieśli je, poszli na śmierć — bo taki był ich styl życia. Taki mieli charakter. Tak pojęli obowiązek polski podczas szaleństwa lat zagłady. Polskości się nie zaparli.

Powód drugi.

Nie napisałbym tych przykrych wspomnień, gdyby nie arogancja z jaką laureat potraktował ludzi, którzy nie dla interesu. Nie dla nagród, ani nawet dla sławy u potomnych poświęcili swe Życie. Sposób w jakim podczas wywiadów w prasie Miłosz traktuje wielkich pisarzy polskich, Sienkiewicza, Reymonta, sposób w jakim odzywa się o człowieku, który zdarł siły w ciężkiej walce o niepodległość Polski, nazywając Romana Dmowskiego największym szkodnikiem w dziejach Polski — jest nie do zniesienia i nie do przemilczenia.

Wsparty o swój wieniec laureata usiłuje narzucić się jako autorytet polityczny i moralny. Nie jest ani jednym ani drugim. Żadnym moim zdaniem nie wdaję się w dyskusję o jego pozycji w poezji polskiej i w ocenę Nagrody Nobla. Niech mu ona wyjdzie na zdrowie.

Tylko niech nie sądzi i nie ocenia. Nie nadaje się ani na sędziego, ani na moralizatora Polaków.

Hiszpania, październik 1981

⁴⁵ Tamże, s. 37, s. 44.

THE LAUREATE'S CAMP

The article is a memory from the period of studies at the Vilnius University and work in the Radio in Vilnius. The author unveils the environment of left-wing intellectuals among whom the literary talent of Czesław Miłosz developed.

KEY WORDS: Cz. Miłosz; Stephanus Batoreus University, Vilnius; Vilnius radio.

(m.sz.)